

## Śledztwo smoleńskie.

Szanowna Pani Poseł, Szanowny Panie Pośle:

*jeden z Posłów napisał do mnie: „w świecie nauki jest tak, że wiedzę należy czerpać z różnych źródeł. To fakt niepodważalny. Powracając do Smoleńska, mam pytanie: na czym opiera Pan swoją "pewność" formułując takie, a nie inne wnioski. Przez szacunek do nauki nie stawiam jednoznacznych twierdzeń tylko przypuszczenia, że mogło dojść do zamachu. Do czasu kiedy do Polski nie dotrze wrak polskiego samolotu (nie dziwi to Pana) podtrzymuję moje przypuszczenia o zamachu smoleńskim.”*

Swoim stwierdzeniem Pan Poseł skłonił mnie do przemyślenia kryteriów, na których powinny być oparte rzetelne badania. Wymieniam kryteria powszechnie przyjęte w naukach ścisłych:

1. Stwierdzenie naukowe musi być poddane recenzji i uzyskać aprobatę recenzentów.
2. Stwierdzenie musi być opublikowane wraz z materiałami pozwalającymi je zweryfikować. (N.p., muszą być dostępne dane liczbowe użyte do obliczeń.)
3. Zarówno autorzy, jak też recenzenci muszą być uznanymi fachowcami w dziedzinie, w której się wypowiadają.
4. Zarówno autorzy, jak też recenzenci powinni mieć nieposzlakowaną opinię i reputację (nie może na nich ciążyć oszustwo ani krętactwo).
5. Zarówno autorzy, jak też recenzenci nie mogą mieć interesu w przedmiocie badania ani w konkretnym wyniku. Również ich najbliższa rodzina i partnerzy nie mogą mieć takiego interesu.
6. Zarówno autorzy, jak też recenzenci nie mogą się kierować wiarą albo przekonaniem politycznymi w przedmiocie badania.
7. Autorzy, eksperci, oraz recenzenci nie mogą być poddawani represjom ani naciskom.
8. Wyniki i wnioski muszą się zgadzać ze zdrowym rozsądkiem.
9. Jeśli wyniki odstępują od zdrowego rozsądku, to odstępstwo musi być bardzo starannie uzasadnione. (Niezwyczajne tłumaczenia wymagają niezwykle silnych dowodów.)

Dotychczasowe wysiłki zespołu pana Macierewicza nie spełniają powyższych kryteriów wiarygodności.

1. Wyniki zespołu nie uzyskały aprobaty uznanych autorytetów. Wręcz przeciwnie, enuncjacje zespołu zostały skrytykowane i odrzucone przez komisje badania wypadków lotniczych składającą się z fachowców w tej dziedzinie.
2. Dane wejściowe zespołu Macierewicza nie zostały opublikowane i zweryfikowane, bo ich nie było. Eksperci Macierewicza nie mieli dostępu do materiałów źródłowych, nie badali wraku, i nie pobierali próbek. N.p., profesor Binienda odmówił udostępnienia danych liczbowych do swoich obliczeń. (Później się okazało, że w ogóle nie miał takich danych.)
3. W zespole Macierewicza nie było żadnych fachowców w dziedzinie badania wypadków lotniczych. Kwalifikacje jego fachowców budzą zdziwienie, mówiąc bardzo delikatnie.
4. Dwaj czołowi fachowcy dopuścili się krętactwa. Profesor Rondo przyznał się publicznie, że „blefował” (czyli kłamał). Profesor Binienda odmówił podania danych (bo ich nie miał), po czym się okazało, że jego konkluzje były sprzeczne z wynikami obliczeń, na których je opierał. (Same obliczenia zostały wykonane przez studenta).

Nawet jeszcze gorzej, organizator zespołu pan Macierewicz ma zerową wiarygodność. Po swoich poprzednich rewelacjach na temat WSI przegrał wszystkie procesy o zniesławienie, jakie mu wytoczyli pomówieni. Nic wiarygodnego nie pozostało z jego poprzednich stwierdzeń. Taki człowiek nie powinien stać na czele żadnego zespołu, bo kompromituje go samą swoją obecnością.

5. Przynajmniej w jednym przypadku występował konflikt interesu. Żona profesora Biniendy jest prawnikiem i reprezentowała niektóre „rodziny smoleńskie”. W tej sytuacji albo ona powinna zrezygnować z reprezentowania, albo profesor Binienda powinien zrzec się roli rzeczoznawcy. Nie miało miejsce ani jedno, ani drugie. Konflikt interesu dotyczy czołowego eksperta zespołu Macierewicza.
6. Mam wrażenie, że niektórzy eksperci kierują się wiarą i przekonaniem. W szczególności dotyczy to czołowego eksperta, czyli profesora Biniendy. O ile pamiętam, publicznie wspierał linię polityczną PiSu (opieram to stwierdzenie na mojej pamięci).

7. Jak wiadomo z doniesień prasowych, prokuratorzy i eksperci zajmujący się katastrofą smoleńską „nie po myśli” władzy są odsuwani od stanowisk i nękanymi najściami policji. Na przykład, policja dokonała najścia na mieszkania ekspertów od fonoskopii, którzy pracowali nad nagraniami z kokpitu pilotów. Inny przykład: wojskowy specjalista od psychologii lotniczej, członek Komitetu Naukowego NATO, został skierowany do batalionu czołgów w Żaganiu.

Naciski, najścia, i nękanie „nieprawomyślnych” ekspertów unieważnia jakiegokolwiek wyniki firmowane przez ministra Macierewicza.

8. Teza o zamachu kłóci się ze zdrowym rozsądkiem, ponieważ inne katastrofy miały bardzo podobny przebieg i żadnego zamachu nie stwierdzono. W szczególności, przebieg wypadków pod Smoleńskiem jest niemal kalką katastrofy w Aspen (USA) w roku 2001.
9. Odstępstwo od zdrowego rozsądku, czyli teza o zamachu, jak dotąd nie jest poparta ani niezwykle silnymi, ani w ogóle żadnymi dowodami. Tzw, „dowody” zespołu Macierewicza (rzekomy trotyl, puszka po piwie, gotowane parówki) budzą śmiech i zgrozę swoją absurdalnością.

Powyższe zestawienie pokazuje, że ani tezy o zamachu, ani zasady działania zespołu, nie spełniają podstawowych warunków, żeby im wierzyć.

Teraz słowo o wraku. Mnie zupełnie nie dziwi, że go nie zwrócono. Gdybym był Putinem, to też bym nie zwrócił. Wrak może w przyszłości spełnić rolę kamienia rzuconego w mrowisko. Putin ma jeden taki kamień, i może sam wybrać moment, w którym go użyje. Jak na razie sytuacja w Polsce eskaluje w bardzo szybkim tempie w kierunku albo stanu wyjątkowego, albo wojny domowej. Kamień, wrzucony w odpowiednim momencie, może tę sytuację jeszcze bardziej zaognić. Gdybym był Putinem, to bym spokojnie czekał na najlepszy moment. To stwierdzenie nie dowodzi, że w Smoleńsku był jakiś zamach. Ono znaczy tylko tyle, że wrak jest traktowany przez Putina jako narzędzie polityczne. Można sarkastycznie powiedzieć, że wrak stał się darem z nieba dla Putina i on to wykorzystuje. Jednak to nie jest wina Putina, że Polacy się kłócą w sprawie, w której żadnych kłótni być nie powinno. Jest to tylko i wyłącznie wina tych Polaków, którzy katastrofę wykorzystują w celach walki politycznej.

Pozdrawiam.

Wojtek Skulski, fizyk.  
9 kwietnia 2016